

K. N. H A N E R

SPON
SOR

MIŁOŚĆ
JEST
CZYMS INNYM,
NIŻ SOBIE
WYOBRAŻASZ

TOM II

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Autor oraz Wydawnictwo HELION dołożyli wszelkich starań, by zawarte w tej książce informacje były kompletne i rzetelne. Nie biorą jednak żadnej odpowiedzialności ani za ich wykorzystanie, ani za związane z tym ewentualne naruszenie praw patentowych lub autorskich. Autor oraz Wydawnictwo HELION nie ponoszą również żadnej odpowiedzialności za ewentualne szkody wynikłe z wykorzystania informacji zawartych w książce.

Redaktor prowadzący: Barbara Lepionka

Fotografia na okładce została wykorzystana za zgodą AdobeStock.

Wydawnictwo HELION
ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice
tel. 32 231 22 19, 32 230 98 63
e-mail: editio@editio.pl
WWW: <http://editio.pl> (księgarnia internetowa, katalog książek)

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres

<http://editio.pl/user/opinie/spons2>

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzje.

ISBN: 978-83-283-3841-8

Copyright © Helion 2019

Printed in Poland.

- Kup książkę
- Poleć książkę
- Oceń książkę

- Księgarnia internetowa
- Lubię to! » Nasza społeczność

Królowa Dramatów powraca z kontynuacją swojej świetnej powieści Sponsor. Jeśli pierwsza część skradła Wasze serca, to kolejna z pewnością je złamie. K.N. Haner po raz kolejny pokazała swój talent. W drugim tomie nie brakuje ciekawych zwrotów akcji, scen owianych tajemnicą oraz erotycznego napięcia. Czy demony przeszłości pozwolą Kalinie i Nathanowi prowadzić normalne życie bez intryg i kłód rzucanych pod nogi? Autorka jak zwykle pozytywnie Was zaskoczy!

Anna Gołuch-Bidas

zapiski-ksiazkoholiczki.blogspot.com

K.N. Haner po raz kolejny zabiera nas do świata Kaliny i Nathana, w podróż pełną skrajnych emocji, która po prostu musi zapaść Wam w pamięć, czy tego chcecie, czy nie!

Sandra Siwak

instagram.com/sunreads1

Przeznaczenie ich złączyło, a brutalny los z nich zakpił — i ich rozdzielił. Kto wygra tę nierówną walkę? Czy wciąż tłąca się miłość znajdzie tyle siły, by zwyciężyć? K.N. Haner po raz kolejny zabiera nas w podróż pełną emocji i codziennych trudności i nie szczędzi czytelnikom wrażeń. Nie ma tutaj miejsca na tabu, a zazdrość i zawiść mają prawdziwie destrukcyjną moc. Czy jesteś na to gotowa? Ja zawsze.

Agata Wróblewska „Snieznooka”

przez-zamrozone-okulary.blogspot.com

Trudne sytuacje mogą albo zniszczyć, albo wzmocnić więź dwojga ludzi. Tylko dzięki sile miłości można spróbować pokonać przeciwności losu. Sponsor to historia dziewczyny, która stała się mądrą i silną kobietą, oraz mężczyzny, który dzięki niej znalazł w życiu odpowiednią ścieżkę.

Nina Kosiak

instagram.com/book.moodpl

Ta książka jest niesamowita! K.N. Haner przez cały czas utrzymuje czytelnika w niepewności, co się dalej wydarzy. Wybaczenie ma ogromną moc i przywraca chęć do życia, ale czy prawdziwa miłość jest w stanie przezwyciężyć wszystkie przeciwności losu?

Agata Sobczak

instagram.com/dangerous_love98

To opowieść, która przypadnie do gustu miłośnikom nietuzinkowych romansów. Bohaterowie zaskakują, a historia do samego końca trzyma w napięciu. Po raz kolejny przeżyłam przygodę, która pobudza wyobraźnię do pracy na najwyższych obrotach. Rollercoaster z zaskakującym zakończeniem.

Justyna Ziemińska

livingbooksx.blogspot.com

Kalina i Nathan kontra świat! Akcja goni akcję, a tajemnica tajemnicę. W Sponsorze nie ma miejsca na nudę. Adrenalina gwarantowana! Jeśli myślicie, że K.N. Haner nie może już niczym zaskoczyć, sięgnijcie po tę książkę i przekonajcie się, jak bardzo się mylicie!

Katarzyna Bastuba
instagram.com/czytado

K.N. Haner umie napisać spektakularny finał serii. Ten tom zachwyca od pierwszych stron i łapie czytelnika w swoje sidła. Genialna w swojej prostocie, zaskakująca w zwrotach akcji — CUDO! Absolutny MUST READ!

Katarzyna Sikora
kasikrecenzuje.blogspot.com

Związek Kaliny i Nathana to przykład miłości, która cierpi, ale wspiera się ponad wszystko; to inny rodzaj relacji między dwojgiem ludzi. Czy los w końcu pozwoli zaznać im spełnienia? Ta książka ukazuje wiele sposobów, jak postrzegać ludzi, którzy są obok nas.

Dorota Odrzywołek
instagram.com/written.in.a.sheet

Drugi tom *Sponsora* to nieprzewidywalna, pełna zwrotów akcji książka, która pokazuje, że gdy w grę wchodzi prawdziwe uczucie, można wybaczyć naprawdę wiele. Poznajcie zakończenie epickiej historii dziewczyny, która dzięki miłości zdobyła wszystko, o czym marzyła, i mężczyzny, który sądził, że ma wszystko, a dopiero prawdziwa miłość pokazała mu, jak puste było jego życie. Sprawdźcie sami, czy można mieć nadzieję na szczęśliwe zakończenie, kiedy nadchodzi czas na pełną szczerłość, koniec kłamstw i sekretów.

Michalina
michalinowebuki.blogspot.com

Pierwszy tom *Sponsora* pozostawił nas z wielką dziurą w sercu i milionem pytań. Czym prędzej chciało się sięgnąć po drugi tom. Jeśli myślicie, że Królowa Dramatów zwalnia obroty, to jesteście w błędzie. Zakończenie historii Kaliny i Nathana będzie miało nieoczekiwany finał, a droga do szczęścia będzie kręta i wyboista. Gdy już wydaje się, że są na właściwej ścieżce, spadają na nich kolejne kłopoty. Tutaj niczego nie można być pewnym. Dramat goni dramat, a bohaterowie wystawiani są na kolejne próby. Czy miłość ich uleczy? K.N. Haner po raz kolejny zaskakuje i gra na uczuciach czytelników. Tego nie można przegapić! Z całego serca polecam idealną książkę na Walentynki.

Anna Węglarz
woceanieslow.pl

Czy dwoje zagubionych ludzi znajdzie z powrotem drogę do swoich serc? A może przeszkody na ich drodze będą zbyt trudne do pokonania? K.N. Haner pokazuje, że o prawdziwą miłość trzeba walczyć, i że czasami warto dać człowiekowi kolejną szansę. Druga część *Sponsora* zachwyca jeszcze bardziej niż pierwsza!

Martyna Piętka
fantastyczny-swiat-ksiazek.blogspot.com



ROZDZIAŁ 1

Nauka chodzenia wcale nie jest taka prosta.

Zwłaszcza wtedy, gdy musisz nauczyć się tego od nowa.

Pierwsze próby Kaliny były trudne, ale nie poddawała się. Kolejny raz chwyciła metalową poręcz bieżni i uniosła się na rękach, bo czuła, że zaraz upadnie. Dziewczyna miała wrażenie, że dół ciała nie należał do niej. Jakby ktoś dokleił jej dolne kończyny, a zapomniał połączyć odpowiednie kable, bo nic w nich nie działało. Skrzywiła się, wysilając wszystkie zdrowe mięśnie i nerwy, by chociażby poruszyć palcami. Nic z tego. Kalina była sparaliżowana od pasa w dół, a frustracja narastała w niej coraz bardziej.

— Cholera! — skrzywiła się i puściła poręcz, a następnie upadła na podłogę. Miała ochotę krzyczeć ze złości. — Ale z ciebie połamana idiotka! — warknęła na siebie i usiadła. Z niemocy zaczęła pięściami uderzać w uda. Nic jednak nie czuła. Od prawie pół roku walczyła o swoje zdrowie, ale każdego dnia traciła nadzieję na to, że kiedyś jeszcze będzie mogła chodzić. Wszyscy powtarzali jej, że musi walczyć, że jest młoda i da radę, tyle że ona w to nie wierzyła. Nawet mała siostra nie potrafiła podnieść Kaliny na duchu. Sabrina nie do końca rozumiała to, co się stało. Prawie straciła siostrę, trafiła do rodziny zastępczej, a teraz znowu była pod opieką Kaliny. Wydarzenia ostatnich miesięcy odbiły się na jej psychice już na zawsze.

Mała budziła się w nocy, zaczęła się moczyć i miała zmienne nastroje. Nie można było się dziwić, bo Sabrina przeszła więcej niż niejedno dziecko. Najgorsze w tym wszystkim było to, że Kalina doskonale wiedziała, czego pragnie jej mała siostra. Sabrina chciała mieć normalną rodzinę i cały czas wypytywała o... Nathana. Na samą myśl o nim Kalinie zaciskał się żołądek. Dziewczyna nie widziała go od tamtego nieszczęsnego dnia, ale nie było chwili, by o nim nie myślała. Była świadoma, że cały czas go kocha. Tęskniła za nim, ale nie była gotowa na rozmowę. W dodatku Nathan nie zabiegał o to. Nie odzywał się. Zniknął. Zapomniał o niej.

— Ed! Kalina znowu się wywaliła! — z myśli wyrwał ją głos siostry. Sabrina wbiegła na salę rehabilitacyjną i od razu kucnęła obok. — Co ty, Kalina? Znowu nie masz siły? — zapytała i spojrzała na jej nogi.

— Mam za gruby tyłek i nie dałam rady utrzymać się na rękach — Kalina bąknęła pod nosem, wiedząc, że jej mała siostra i tak nie zrozumie znaczenia tych słów. Okres dojrzewania był jeszcze przed nią, więc dla Sabriny wygląd nie miał znaczenia. W przeciwieństwie do Kaliny.

— Ale jak to? — mała skrzywiła się, ale Kalina nie zdążyła odpowiedzieć, bo przybiegł do nich Ed.

— Czemu mnie nie wołasz? — zapytał z pretensją w głosie i pomógł Kalinie wstać. Tak naprawdę podniósł ją z maty i posadził na wózku. Poprawił jej nogi, podał wodę i kucnął obok.

— Dziękuję — dziewczyna spojrzała na niego. Była mu wdzięczna za pomoc, ale przez złość, jaką w sobie tłamsiła, nie potrafiła okazać tego w odpowiedni sposób. Miała żal do całego świata.

— Skończmy na dziś, bo ja też muszę jechać na uczelnię — Ed zaczął się krzątać i zbierać wszystkie sprzęty. Hantle, mocowania do łóżka rehabilitacyjnego i inne przyrządy, którymi starał się pomóc Kalinie. Ta podjechała na wózku do okna i za-

rzuciła na siebie sportową bluzę oraz poprawiła włosy związane w kucyk.

— Chciałabym dziś wieczorem coś ugotować. Pomógłbyś mi? — zapytała. Nie lubiła spędzać wieczorów w samotności. To doprowadzało ją do płaczu i miała tego dość. Była świadoma, że powinna zacząć brać się w garść, ale to nie było takie proste. Nie, gdy masz wrażenie, że twoje serce umiera, a jedynym lekarstwem jest człowiek, którego równie mocno się kocha co nie-nawidzi.

— Jasne. Zrobić jakieś zakupy? — Ed uśmiechnął się szeroko na tę propozycję. Oboje z Kaliną pamiętali, jak było między nimi przed wypadkiem, ale przyjaźń rządzi się swoimi prawami. Ed okazał się być tym prawdziwym przyjacielem, który naprawdę chciał pomóc Kalinie, mimo tego, co wydarzyło się wcześniej. Nie oczekiwał niczego w zamian. A przynajmniej tak było do tej pory.

— Nie, ja wszystko kupię. Po prostu przyjeźdź — te słowa zabrzmiały dziwnie. Kalina skrzywiła się ledwo zauważalnie i przyłapała się na tym, że brzmiało to jak prośba. Tak naprawdę miała ochotę powiedzieć Edowi: „Nie zostawiaj mnie, Ed. Bardzo cię potrzebuję”, ale była zbyt skryta, by to wyznać. Nie chciała okazywać mu takich emocji, by nie budzić w nim złudnych nadziei. Doskonale pamiętała, że Ed czuł do niej wiele więcej niż tylko przyjaźń i mimo że teraz zachowywał się jak wzorowy przyjaciel, to Kalina spodziewała się nagłego wybuchu kolejnych wyznań.

— Okej, a co będziemy gotować? — zapytał.

Sabrina pomogła pchać wózek Kaliny, bo to sprawiało jej ogromną frajdę. Całą trójką wyjechali z sali i skierowali się do windy.

— A na co masz ochotę? Może zrobimy pizzę albo jakiś makaron? — zaproponowała Kalina.

— Może być pizza.

— Tak, pizza! Pizza! — wtrąciła zadowolona Sabrina i podbiegła do windy, by wcisnąć przycisk.

— Wyrobisz się na siódmą? — Ed kiwnął głową, że tak, i popchnął wózek, by po chwili wjechać z Kaliną do windy. Ta zwiozła ich na podziemny parking, gdzie chłopak zaparkował auto. Nie należało ono do niego, lecz do fundacji, która pomagała osobom po urazach kręgosłupa. Ed był wolontariuszem, a jednocześnie odbywał tam studencki staż. W nieco lepszych chwilach Kalina się śmiała, że Ed może ćwiczyć na niej to, czego nauczył się na studiach. Oboje przecież chcieli być fizjoterapeutami i pomagać ludziom po wypadkach. Żadne z nich nie pomyślało jednak, że osobą, która będzie potrzebować pomocy, będzie któreś z nich. Ed raczej nie poruszał tematu wypadku, chociaż zapewne miał mnóstwo pytań. Tak jak media, które na wszelkie sposoby próbowały skontaktować się z Kaliną. Świat mody aż huczał od plotek, a spekulacji było więcej, niż Kalina była sobie w stanie wyobrazić. Próba samobójstwa, próba zabójstwa, wypadek, załamanie nerwowe... To tylko kilka z wersji, o jakich rozpisywały się gazety. Ona nie była jednak na to gotowa. Potrzebowała jeszcze nieco czasu, by ostatecznie zdecydować, co dalej. Miała prawo się wahać, bo pewności w tym, że kiedykolwiek wróci do pełnej sprawności, nie miał nikt.

Zakupy na wózku inwalidzkim to wcale nie taka trudna sprawa. Życzliwość ludzi, pomoc Sabriny, która w takich chwilach była nadzwyczaj grzeczna, dawały Kalinie poczucie, że może to wszystko jakoś się ułożyć. Właśnie wyjeżdżała z kasy dużego hipermarketu w centrum handlowym, gdy nagle usłyszała głośny pisk swojej siostry, która pobiegła w kierunku kawiarni.

— Sabrina, poczekaj! — Kalina krzyknęła za nią, a po sekundzie już wiedziała, co się święci. To nie ciastka ani lody były powodem wybuchu radości jej siostry. Kalina patrzyła, jak Sabrina wpada w ramiona Nathana, który od razu wziął ją na

ręce i serdecznie wyściskał. Dziewczyna zatrzymała wózek i starała się zachować normalnie. To było jednak bardzo trudne, gdyż emocje już zawiązały jej żołądek na supeł. Co miała zrobić? Udać, że go nie widzi? Było już za późno, bo Nathan zdążył ją dostrzec i bez wahania ruszył w jej stronę. „O Boże” — pomyślała — „Chyba zaraz dostanę zawału”.

— Kalina, zobacz, to Nathan! — Sabrina podskakiwała na rękach mężczyzny i wskazywała palcem na siostrę.

— Trudno nie zauważyć — Kalina bąknęła pod nosem, a potem niepewnie podniosła wzrok. Wstrzymała oddech, bo w jej sercu znowu coś drgnęło. To tęsknota za kimś, kogo nigdy mieć nie mogła, a wszystko, co ich łączyło, było czystą fikcją i kłamstwem. To chyba bolało ją najbardziej.

— Muszę już iść, Sabrino — odezwał się Nathan, a Kalina spojrzała na niego. Nie miał zamiaru nawet się przywitać? A może nie miał odwagi? Było mu wstyd? Prawdopodobnie, ale mógł zachować się jak mężczyzna i powiedzieć chociażby głupie „cześć”.

— Ale dlaczego? Nie możemy iść na lody? — Sabrina zaprotestowała i z kwaśną miną zaczęła prosić, by poszli do kawiarni. Kalina tak ogromnie obwiniła się o to, co działo się z Sabriną po jej wypadku, że nie potrafiła jej odmówić. Doskonale zdawała sobie sprawę, że mała widzi w Nathanie dobrego faceta, może nawet trochę ojca, który spełniał jej dziecięce zachcianki.

— Nie wiem, co na to... Kalina? — Nathan w końcu spojrzał na nią. Głos mu zadrżał, a w oczach widać było jedynie smutek. Mężczyzna wzrokiem omiótł wózek inwalidzki, na którym siedziała, a potem na sekundę zamknął oczy.

— Na lody jest za chłodno. Mogą być gofry? — zaproponowała nagle Kalina. Zrobiła to wbrew sobie, bo nie miała ochoty na towarzystwo Nathana, a jednocześnie znowu czuła, że tak bardzo za nim tęskniła. Za jego spojrzeniem, ustami i dotykiem. Za jego obecnością i tymi chwilami, w których czuła się szczęśliwa.

— Gofry? — Sabrina znowu się skrzywiła. — Wolę lody i kolorową posypkę. Taką, co strzela w buzi! — pisnęła radośnie i objęła Nathana. — Tęskniłam za tobą, wiesz? — powiedziała, ale kolejne słowa wyszeptała tak cicho, że Kalina niczego nie usłyszała. Nathan zerknął na Kalinę i nagle uśmiechnął się lekko. Wtedy jej serce zaczęło walić jak szalone. To była jedna z tych rzeczy, które Kalina chciała pamiętać. Jego uśmiech, który nie zawsze docierał aż do oczu, ale tym razem tak właśnie było.

— Będzie bardzo źle, jeśli Sabrina zje małą porcję lodów? — Nathan w końcu odezwał się do Kaliny. Podszedł też bliżej, a ona od razu poczuła jego perfumy, które oczywiście też zaliczały się do rzeczy, jakie dobrze jej się kojarzyły. Nie wiedzieć czemu uśmiechnęła się. Kąciki ust Nathana uniosły się nieco wyżej.

— Nie, to raczej nie będzie koniec świata.

— A my? — zaczął niepewnie. — Wypijemy razem herbatę? — dodał.

— Tak, możemy napić się herbaty — Kalina kiwnęła głową. Nie rozumiała swojej reakcji, bo doskonale wiedziała, że powinna trzymać się od niego z daleka. Coś jednak ciągnęło ją do niego. I nie chodziło jedynie o tęsknotę. Mieli przecież tyle niewyjaśnionych spraw, tyle pytań i emocji, które kłębiły się w nich obojgu.

Kawiarnia nie była odpowiednim miejscem do takich rozmów, ale taka niezobowiązująca herbata mogła być małym krokiem ku temu, by w końcu odważyli się na szczerą rozmowę.

— Dziękuję — odpowiedział Nathan i bez pytania stanął za wózkiem z zamiarem prowadzenia go. Dobrze, że nie widział miny Kaliny, która z zaskoczonej szybko zmieniła się w uśmiechniętą. Gdy ruszyli w stronę kawiarni, dziewczyna westchnęła głośno. Poczuała się lepiej, jakby to nagłe spotkanie z bolesną przeszłością okazało się mniej straszne, niż sobie wyobrażała.

Przecież nie mogła cofnąć czasu. Nie mogła też przestać kochać Nathana, ale w tym momencie nie wydawało jej się to aż takie straszne.



ROZDZIAŁ 2

To spotkanie było dla Nathana ogromnym zaskoczeniem. Gdy chwilę wcześniej ujrzał Kalinę na wózku, sam prawie nie był w stanie iść. Doskonale zdawał sobie sprawę, że to jego wina. W pierwszej chwili miał ochotę uciec, bo bał się zderzenia z rzeczywistością. Nie był gotowy. Ona zapewne również nie była, ale Sabrina jak zwykle nie pozwoliła mu tak po prostu odejść. Podbiegła, a po kilku minutach siedzieli już w kawiarni i Nathan składał zamówienie. Nie potrafił wyczuć intencji Kaliny. Dostrzegał jej uśmiech i to jak się denerwowała, ale nie rozumiał, co to oznaczało. Może grała? Udawała? Niestety podejrzewał, że właśnie tak było.

— Na pewno nie chcesz nic słodkiego? Jakieś ciastko? Rurkę z kremem? — zaproponował, gdy Kalina długo przeglądała kartę z kolorowymi deserami. Dziewczyna spojrzała na niego, a potem na swoją siostrę, która w tym czasie zdążyła wybrać już pięć pozycji z karty i zastanawiała się nad kolejną.

— A ten deser ma takie serduszki... — powiedziała Sabrina.
— O, tutaj! — dodała, pokazując palcem na wafelkowe serduszka w menu.

— Chcesz taki z serduszkami? — zapytał Nathan. Uśmiechnął się na widok wesołych iskierek tańczących w oczach tej cudownej dziewczynki. Dziewczynki, za którą ogromnie tęsknił. Tęsknił tak mocno jak za Kaliną. A może nawet bardziej?

— Tak, i ten! — wskazała na inny, równie kolorowy i z wafelkami.

— Aż dwa? — Nathan zerknął na Kalinę, która się nie odzywała. Sam przecież nie mógł zdecydować. Nie miał prawa.

— I jeszcze taki! O! — Sabrina była w swoim żywiole. Wybrała trzy słodkie lodowe desery, a Nathan, nie słysząc sprzeciwu Kaliny, zamówił wszystko, co chciała dziewczynka. Siedzieli chwilę w krępującej dla dorosłych ciszy. Mała wcale się nie krępowała. Obserwowała wszystko wkoło, a Nathan tylko czekał, aż zacznie prawić swoje mądrości. Sabrina odezwała się dopiero, gdy kelnerka przyniosła ich zamówienie.

— Dla kogo Miłosne Uniesienie? — zapytała, a Nathan się skrzywił. Kalina zerknęła na niego niepewnie i zajrzała w kartę. Miłosne uniesienie to była nazwa jednego z deserów, które wybrała Sabrina.

— To dla Nathana! — powiedziała mała i wskazała na niego. — Ale te serduszki muszą być dla Kaliny.

Następnie wyjęła serduszkowe wafelki i wbiła w gałki lodów na drugim deserze. Potem zmieniła miejsce słodkich rureczek, a łyżeczką zabrała większość bitej śmietany z deseru Kaliny. Oboje z Nathanem wpatrywali się w nią i nic nie rozumieli.

— Sabrina, co ty robisz? — Kalina zapytała szeptem.

— Robię tak, jak lubisz. Tu masz różowe i białe lody, śmietankę ci zabrałam, bo mówisz, że ci tyłek od niej rośnie, a serduszki są od Nathana! — wyjaśniła, a Kalina zdębiała. Nathan za to uśmiechnął się lekko, ale starał się nad tym zapanować.

— A czemu ja nie mam serduszek? — wtrącił, by nieco rozładować atmosferę.

— No, jak to czemu? Oddałeś swoje serduszki Kalinie. Chyba nie każesz jej teraz ich oddawać, co? — Sabrina prawie się oburzyła i zmrużyła oczy.

— A może powinnaś zapytać mnie, czy ja w ogóle chcę jego serduszka? — Kalina w końcu się odezwała. Była chyba lekko

zirytowana, a na pewno zdenerwowana. Mała znowu zaczęła zamieniać wafelki, rurki i bitą śmietanę.

— Ja tylko chciałam dobrze... — westchnęła z rezygnacją i spojrzała na Nathana jakby go przeproszała. Wtedy ścisnęło go w żołądku. „Boże!” — pomyślał — „Jak my ogromnie krzywdzimy tę małą dziewczynkę”. Nathan nie potrafił sobie z tym poradzić. Czuł się winny. Wszystkiego. I nie miał na to żadnego wytłumaczenia. W dodatku jego przeszłość ponownie wróciła, bo od około miesiąca znowu zaczął spotykać się z kobietami, które szukały sponsora. W ciągu tego czasu poznał aż sześć nowych chętnych, z czego jedna chciała iść na stały układ. Nathan był bliski podjęcia decyzji, ale dzisiejsze spotkanie zrobiło mu w głowie mętlik. On nie miał siły walczyć ze swoimi demonami. Wiedział, że nie jest w stanie zmienić się na dłuższą, a nie chciał już nikogo krzywdzić. Uwierzył, że potrafi kochać, ale ogromnie się pomylił. „Ktoś, kto kocha, nie krzywdzi, nie zdradza, nie zostawia w trudnych chwilach”. Nathan nie czuł się na tyle odpowiedzialny, by wziąć na siebie takie obciążenie. Uważał się za tchórze. Był nim i mimo że okropnie się z tym czuł, nie miał prawa kochać. Postanowił, że już nigdy nie da ponieść się emocjom, bo chwile słabości i cielesnej przyjemności były niewspółmierne do tego, jakie cierpienie zadał Kalinie. Zostały mu jedynie wspomnienia i świadomość, że nigdy już nie zazna prawdziwej miłości.

Spotkanie w kawiarni nie trwało długo. Nathan zupełnie nie wiedział, czy się odzywać, a tym bardziej co ma zrobić. Miał zaproponować, że je odwiezie? Miał pomóc Kalinie jechać na wózku? W dodatku uświadomił sobie, że w jego sportowym aucie, którym przyjechał, nie zmieści się wózek inwalidzki. Z każdą sekundą jego poczucie winy było coraz większe. Patrzył na nogi Kaliny, które ani drgnęły, chociaż wyglądały całkiem normalnie. Odważył się też przyznać, że Kalina przybrała nieco na wadze i wyglądała zdrowo. Chociaż zdrowa na pewno nie była.

— Czy Nathan może mnie zabrać do siebie na noc? — zapytała Sabrina, gdy zbierali się od stolika w kawiarni.

— Nie sądzę, żeby chciał — Kalina spojrzała niepewnie na Nathana. Zabolalo go to, że miała wątpliwości. Przecież on tak lubił tę małą i zrobiłby dla niej naprawdę wszystko.

— Nie chcesz mnie? — Sabrina zadarła głowę i wbiła w niego spojrzenie pełne nadziei.

— Oczywiście, że chcę — przykucnęła obok niej. — Ale to musi być decyzja Kaliny. Pozwól jej zadecydować, dobrze? — zgarnął włosy Sabrinę za ucho i uśmiechnął się do niej.

— Dobra — mała spojrzała na Kalinę. — Kalina, to jak? Mogę jechać z Nathanem? On ma takie wygodne łóżeczko! — zapytała, a Kalina nagle zrobiła się cała czerwona. Czyżby pomyślała o tym samym co Nathan? Spojrzał na nią, ona na niego i od razu wiedział, że tak. „Kurwa!” — Nathan zaklął w myślach. „Ona nadal mnie pragnie” — trudno mu było w to uwierzyć, ale jej ciało zaczęło ją zdradzać. Policzki płonęły, a po chwili Kalina oblizwała suche usta i zaczęła nerwowo pocierać palcami. Ten dziwny moment uświadomił Nathanowi jeszcze jedną sprawę. On również jej pragnął, bardziej niż jakiegokolwiek innej kobiety. Właśnie poczuł to w spodniach i nie potrafił nad tym zapanować.

— Umówimy się innym razem. Okej!? — Nathan szybko cmoknął Sabrinę i natychmiast musiał wyjść. Jego kutas już stawał się twardy, a w obcisłych jeansach trudno było to ukryć.

— No dobra! Kalina do ciebie zadzwoni! — dodała zadowolona Sabrina i spojrzała na siostrę, która myślami zapewne była równie daleko co Nathan.

— Zadzwonię... — bąknął i ruszył pośpiesznie w stronę schodów, które prowadziły na podziemny parking. Musiał jak najszybciej znaleźć się w domu i rozładować emocje, jakie nagromadziły się w nim w tej jednej chwili. Gdy wsiadał do auta, miał już pełny wzwód.

— Kurwa! — tym razem zaklął na głos. Mógł sobie na to pozwolić, bo w samochodzie był przecież sam. Ruszył szybko i włączył radio oraz klimatyzację, by zagłuszyć myśli i nieco się ostudzić. Było mu gorąco, a gdy nagle przypomniało mu się, że w jego laptopie nadal były zdjęcia Kaliny, które zrobił jej któregoś pięknego wieczoru, od razu wiedział, co się stanie. Jak napalony i zdesperowany nastolatek miał zamiar ulżyć sobie, patrząc na jej zdjęcia. „Co w tym złego?” — Nathan zaśmiał się gardłowo. Lepsze to, niż szukanie kolejnej chętnej na noc w zamian za nową biżuterię albo drogie buty. „Ja pierdolę! Ale ze mnie żalosny człowiek” — drwił z siebie, ale naprawdę nie potrafił poradzić sobie ze swoimi demonami. Tak mu było łatwiej. Poddać się. Opuścić. Prowadzić wygodne życie, w którym nikogo nie uszczęśliwiał, ale także nikogo nie krzywdził.



ROZDZIAŁ 3

Kalinę zaskoczyła reakcja na Nathana. Była przekonana, że już nigdy nie poczuje znowu tych dziwnych skurczy w dole brzucha, że nie jest w stanie pragnąć, że jej ciało nie jest do tego zdolne... A jednak. Kalina nadal pragnęła tylko jednego mężczyzny. To krótkie spotkanie ożywiło w niej wiele wspomnień. Głównie tych dobrych. Gdzieś podświadomie Kalina ogromnie się z tego cieszyła. Nie mogła zmienić przeszłości, a o przyszłości powinna sama decydować. Pierwszy raz od wypadku miała naprawdę dobry nastrój. I to dzięki Nathanowi. To nie on powinien być powodem jej radości, ale ona nie potrafiła się oszukiwać. Uśmiechała się na myśl o nim, jednocześnie krojąc pomidory na sos do pizzy. Ed dołączyć miał do nich za kilka minut, a Kalina przygotowała już większość składników. Miała ochotę miło spędzić wieczór. Pizza, film i cola. Uważała, że to idealny zestaw i dobry początek powrotu do normalności.

Zapach świeżo upieczonej pizzy wypełnił całą dużą kuchnię w mieszkaniu Kaliny. Dziewczyna wynajmowała je od dłuższego czasu, ale zastanawiała się także nad jego kupnem. Na szczęście finansowo radziła sobie dobrze, bo pieniądze z kontraktu reklamowego perfum pozwoliły jej na godne życie. Blake Wood cały czas dopytywał o to, kiedy wróci do branży, i oferował pomoc, ale Kalina grzecznie podziękowała. Chciała tego, a tak naprawdę marzyła, by wrócić do modelingu. To stało się jej do-

datkową motywacją. Wiedziała, że dzięki temu będzie w stanie utrzymać siebie i Sabrinę, a to było dla niej w tym momencie najważniejsze.

— Ed, zostaniesz u nas na noc? — zapytała Sabrina, gdy całą trójką siedzieli i oglądali „Księżę Dżungli”. Kalina spojrzała na Eda, a on na nią. Wzruszyła ramionami.

— Mam zostać? — niepewny głos Eda świadczył o tym, że bardzo tego chciał.

— Ta kanapa jest naprawdę niewygodna.

Kalina bardzo nie chciała urazić Eda, ale nie była gotowa na to, by spędzał noc w jej mieszkaniu. Na szczęście Ed od razu się tego domyślił.

— Jak kupisz to mieszkanie, to żądam, byś zrobiła mi tu mój pokój! — odpowiedział i puścił do niej oczko. Temat został zakończony, ale Kalina wiedziała, że za jakiś czas znowu powróci. Teraz jednak mogła się zrelaksować. Westchnęła głęboko i zamknęła oczy. Do jej myśli od razu wkradł się Nathan. Zaczęła się zastanawiać, czy była tak słaba, czy zdesperowana, że chciała z nim porozmawiać? Naprawdę tęskniła za wspólnymi chwilami. Nagle przyszło jej do głowy, że może była w stanie mu nawet wybaczyć. Ta myśl nieco ją zaniepokoiła, bo rodzice zawsze uczyli ją szacunku do samej siebie i wpajali, że zasługiwała na mężczyznę, który będzie ją szanował. „Najpierw czułam się przy nim jak dziwka, a potem mnie zdradził, więc byłam dla niego właśnie tym. Dziwką” — przypomniała sobie i od razu zeszała na ziemię. Można żyć złudzeniami, ale ludzie się nie zmieniają. Nathan był mężczyzną, który nigdy nie spełni jej oczekiwań. Kalina oczekiwała od niego jednego. Miłości, ale na to składało się wiele czynników. Wierność, lojalność, zaufanie, poczucie bezpieczeństwa, wsparcie. Nie miała jednak niczego. Między nimi zostały same niedomówienia, ból, żal i resztki nienawiści, której granica jest tak cienka. Kalina ponownie poczuła się okropnie, a jej dobre myśli odeszły w zapomnienie.

„Muszę o nim zapomnieć” — wmawiała sobie, a jednocześnie próbowała usprawiedliwić jego zachowanie. Była naiwna, ale doskonale wiedziała, że nic nie będzie tak jak pół roku wcześniej. Wtedy była szczęśliwa i wierzyła, że to nigdy się nie skończy. Szybko się skończyło, a ona się przekonała, że życie jest okrutne i nie oszczędza nikogo. Nawet jej, mimo że wycierpiała już tak wiele. Najwidoczniej na swoje szczęście musiała jeszcze chwilę poczekać. Wierzyła, że gdziekolwiek ono jest, ona je znajdzie i wtedy zrobi wszystko, by trwało jak najdłużej.

Następnego dnia Kalina od samego rana intensywnie ćwiczyła z Edem na sali rehabilitacyjnej. Pełna energii i zmotywowana, by w końcu odzyskać sprawność, postanowiła naprawdę o siebie walczyć. Mimo zmęczenia i bólu nie poddawała się i była z siebie naprawdę dumna. Nawet Ed zauważył, że Kalina zachowywała się nieco inaczej. Nie wiedział, czym było to spowodowane, ale uśmiechał się i cieszył z takiego obrotu sprawy. W końcu martwił się o Kalinę jak o przyjaciółkę.

— Kończymy na dziś? Ja padam — zerknął na Kalinę, która chyba nie miała jeszcze ochoty kończyć.

— No Ed, musisz się wzmocnić, bo ja codziennie już będę cię tak męczyć — zaśmiała się.

— Myślałem, że to ja cię męczę i torturuję.

— Jesteś naiwny — oboje spojrzeli na siebie.

— A ty śliczna — wymusknęło się Edowi, na co Kalina lekko się skrzywiła.

— Tak, zwłaszcza taka spocona i zmęczona — próbowała obrócić to w żart.

— Jakakolwiek, dla mnie zawsze będziesz śliczna — dodał i cmoknął ją w policzek. Kalina wstrzymała oddech, bo zrobił to bardzo blisko ust. Uciekła wzrokiem i podciągnęła się za uchwyty do pozycji siedzącej. Zapadła niezręczna cisza, ale Kalina nie miała zamiaru tego komentować. Czy Ed znowu miał zamiar o nią zabiegać? Ona tego nie chciała. Przecież powiedziała mu

już wcześniej, że między nimi mogła być tylko przyjaźń. „Dlaczego on tego nie rozumie?” — zastanawiała się, ale nie знаła odpowiedzi.

Po wyczerpującej rehabilitacji Kalina wróciła do mieszkania i miała chwilę czasu tylko dla siebie. Sabrina była jeszcze w przedszkolu, więc dziewczyna postanowiła się zrelaksować. Wzięła prysznic, który przystosowany był dla osób na wózku, ale zajęło jej to tak wiele czasu, że gdy skończyła, Sabrina akurat wróciła już do domu. Codziennie zawoziła ją i przywoziła z przedszkola jej nauczycielka. Kalina zamieniła z nią kilka słów, dowiedziała się przy okazji o wycieczce, którą dzieciaki miały niedługo odbyć w ramach zajęć przyrodniczych. Sabrina już od progu zaczęła opowiadać o tym, co robiła dzisiaj. Kalina lubiła słuchać tych rozemocjonowanych opowieści, bo nikt nie potrafił opowiadać o świecie lepiej niż jej malutka siostra.

— I pan John grał dziś na tamburynie, a ja na dzwoneczku i śpiewaliśmy, i... — Sabrina aż się zapowietrzyła, bo chciała powiedzieć o wszystkim naraz.

— Na tamburynie — Kalina poprawiła ją.

— No, mówię przecież! — mała skrzywiła się i opowiadała dalej, wywołując po raz kolejny uśmiech na twarzy starszej siostry.

Resztę tego dnia dziewczyny spędziły tylko we dwie. Zrobiły wspólnie obiad, zaplanowały wypad na krótkie wakacje i obmyśliły plan, jak urządzić pokój Sabriny, gdy Kalina w końcu kupi jakieś mieszkanie. Sabrina oczywiście zeszła na temat Nathana i ich ostatniego spotkania. Zaczęła dopytywać, kiedy do niego zadzwonią i czy znowu pójdą do kawiarni. Gdy w końcu padła ze zmęczenia, Kalina mogła chwilę odpocząć. Jej myśli jednak cały czas zaprzętał Nathan. Dziewczyna długo zastanawiała się, czy zadzwonić do niego. Nie była pewna, czy powinna, i mimo tego że serce podpowiadało jej coś innego, wahała się. Rozdrapywanie ran nie było dobrym sposobem na poradzenie sobie z problemami, ale coś ciągnęło Kalinę do Nathana. Ona dosko-

nale wiedziała, co to jest. Kochała go i tęskniła za nim. A może tęskniła tylko za wyobrażeniem o Nathanie? Tego nie wiedziała, ale chyba była gotowa się przekonać. Raz się żyje — pomyślała i rozejrzała się za swoim telefonem, ale nie było go w zasięgu wzroku. Westchnęła i chciała przesiąść się z sofy na wózek, ale sama nie była w stanie tego zrobić.

— Sabrina! — zawołała siostrę. — Widziałas mój telefon? — dopytała i rozejrzała się raz jeszcze. Po chwili ciszy mała dziewczynka wyszła ze swojego pokoju z komórką Kaliny w ręku. Dziewczyna skrzywiła się, bo nie lubiła, gdy Sabrina bawi się jej telefonem.

— Nie gniewaj się na mnie — mała zaczęła tłumaczyć się już od progu. — Chciałam zadzwonić do Eda, a zadzwoniłam do Nathana — dodała, ale tego Kalina już zdążyła się domyślić.

— I co? — zapytała spokojnie, a Sabrina przysiadła obok niej i spojrzała smutno na siostrę.

— Odebrała jakaś pani — westchnęła dziewczynka. — Kalina, Nathan już chyba naprawdę nas nie chce — dodała cichutko.

Kalinie w gardle stanęła wielka gula. Zapewne nie mniejsza niż Sabrinie, która miała taki zawód w oczach, że była prawie na granicy płaczu.

— Kochanie, to nie tak... — próbowała pocieszyć siostrę, ale tak naprawdę sama potrzebowała pocieszenia. Mogła jedynie się domyślać, co za KOBIEȚA mogła odebrać jęgo komórkę.

— Nathan na pewno cię lubi i bardzo chciałby się z tobą spotkać — skłamała. Skąd miała wiedzieć, co on naprawdę myślał? Doszło do niej, że tamto przypadkowe spotkanie było kolejną kpiną losu. Nathan uciekł wtedy tak szybko, bo nie chciał spędzać z nimi więcej czasu. Kalina musiała się z tym pogodzić, ale jak miała wytłumaczyć zakochanej w dorosłym facecie dziewczynce, która widziała w nim ojca, brata i ideał, że on nie chciał mieć z nimi nic wspólnego? To było bardzo trudne zadanie, które Kalina postanowiła odłożyć na później.

Teraz pod wpływem impulsu zachęciła siostrę, by spróbowała zadzwonić raz jeszcze. Być może miał być to kolejny cios, ale ona sama też chciała się przekonać, czy po drugiej stronie faktycznie usłyszy kobiecy głos.

— A jeśli znowu odbierze ta pani? — zapytała Sabrina, siedząc z telefonem przy uchu i czekając na połączenie.

— To przeprosisz i powiesz, że to pomyłka — wyjaśniła Kalina. Ręce spocły jej się z nerwów.

— No dobra, ale jeśli ta pani... — Sabrina zamilkła na chwilę. — Cześć, Nathan! To ja! — pisnęła radośnie i spojrzała na siostrę. Oczy małej od razu zabłysnęły szczęściem. Tliła się tam też nadzieja na to, że Nathan jednak ich nie skreślił. To było zapewne jej małe marzenie, które właśnie się spełniło. Kalina uświadomiła sobie, że to również jej marzenie. Nie małe. Duże. Ogromne. W tym momencie chyba jedyne, oprócz tego, że bardzo chciała odzyskać sprawność, by móc sama iść pod drzwi mieszkania Nathana i chociażby wymusić na nim szczerą rozmowę. Tak. Tego chciała i właśnie podjęła ważną życiową decyzję.

PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —



1. ZAREJESTRUJ SIĘ
2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA
Helion 

KRÓLOWA DRAMATÓW KOLEJNY RAZ ZASKAKUJE!

ROMANS INNY NIŻ WSZYSTKIE!

Nieszczęśliwy wypadek odebrał Kalinie zdrowie. Wyczerpująca rehabilitacja, opieka nad młodszą siostrą Sabriną, złamane serce i niedaleka przeszłość nie dają jej ani chwili wytchnienia. Gdy wydaje się, że dziewczyna powoli wychodzi na prostą, jedna zaskakująca wiadomość stawia ją przed ogromnie trudną decyzją. Czy Kalina będzie w stanie wybaczyć Nathanowi? Czy będzie potrafiła wesprzeć mężczyznę, którego kocha, a który tak bardzo ją skrzywdził?

Nathan wie, że musi przegonić własne demony, by stawić czoła problemom i zmierzyć się z tym, co przyniesie los. Razem z Kaliną będą musieli walczyć o miłość, a droga nie będzie prosta.

Mur, który między sobą zbudowali, zacznie się w końcu kruszyć, jednak pewne osoby zrobią wszystko, by rozdzielić Kalinę i Nathana raz na zawsze.

To druga i ostatnia część historii Kaliny i Nathana. Opowieści o dwóch duszach, które nie potrafią bez siebie żyć, dwóch sercach, które wybijają wspólny rytm.

**TA HISTORIA, PEŁNA NAMIĘTNOŚCI, BÓLU I TRUDNYCH
WYBORÓW, UDOWADNIA, JAK WIELKA JEST SIŁA MIŁOŚCI.**

Trudno jest zacząć żyć na nowo... Uczyć się chodzić, uczyć się ufać i uczyć się kochać. Tego wszystkiego musieli się nauczyć po raz kolejny Kalina i Nathan. Pomimo okropnej przeszłości tych dwoje postanowiło znów dać sobie szansę. Czy tym razem będzie happy end? Jeżeli ktoś przypuszczał, że K.N. Haner napisze słodką historijkę, to był w ogromnym błędzie. Ta książka dowodzi, jak bardzo autorka dojrzała literacko.

Justyna Matysewicz > coffee-cup90.blogspot.com

Patroni medialni:



 **editio**red

 **Księgarnia internetowa:**
<http://editio.pl>

 **Zamówienia telefoniczne:**
0 801 339900
 **0 601 339900**

Sprawdź najnowsze promocje:
🔗 <http://editio.pl/promocje>
Książki najchętniej czytane:
🔗 <http://editio.pl/bestsellery>
Zamów informacje o nowościach:
🔗 <http://editio.pl/nowosci>

Helion SA
ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice
tel.: 32 230 98 63
e-mail: editio@editio.pl
<http://editio.pl>

ebook dostępny wyłącznie na:
ebookpoint.PL



ISBN 978-83-283-3841-8



9 788328 338418

Cena 39,90 zł